

Prof. Sławomir Brzoska
ul. Jordana 14/8
40-043 Katowice

Katowice, 14. 05. 2017

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ ORAZ DOROBKU ARTYSTYCZNEGO
MGR ARTURA MALEWSKIEGO
W ZWIĄZKU Z PRZEWODEM DOKTORSKIM
W DZIEDZINIE SZTUK PLASTYCZNYCH
W DYSCYPLINIE ARTYSTYCZNEJ – SZTUKI PIĘKNE

Pan Artur Malewski urodził się w 1975 roku w Tomaszowie Mazowieckim. W latach 1996-2002 studiował na Wydziale Sztuk Wizualnych w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, realizując dyplom w 2011 roku w Pracowni Intermediów prowadzonej przez prof. Wiesława Karolaka. W październiku 2012 roku został zatrudniony jako asystent na Wydziale Malarstwa i Nowych Mediów Akademii Sztuki w Szczecinie w I Pracowni Rysunku prowadzonej przez prof. AS Zbigniewa Taszyckiego.

Od uzyskania dyplomu, pan magister Artur Malewski zrealizował kilkanaście wystaw indywidualnych, z których warto wymienić te, pokazane w łódzkich galeriach Wschodniej i Manhattan, Galerii BWA w Gorzowie Wielkopolskim czy w londyńskiej MAK Gallery.

Spośród kilkadziesiątu pokazów zbiorowych wyróżniłbym jego udział w takich wystawach jak *Mit i melancholia*, pokazywaną w trzech miejscach: we wrocławskim Muzeum Współczesnym, w Galerii Bielskiej BWA w Bielsku Białej i w Galerii BWA w Jeleniej Górze, *Wunderkammer* w berlińskim Forum Factory, *Dyskretny urok dekadencji* w Muzeum Sztuki Współczesnej w Szczecinie, *Ckliwy romantyk* w Centrum

Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie, *Ecce Animalia* w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, *Poles* w tureckiej Empire Project Gallery w Istambule, *Granice Globalizacji* podczas Mediation Biennale w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, *Przejścia graniczne* w lubelskiej Galerii Białej czy *Białe jest białe, a czarne jest czarne* w Galerii Piekary w Poznaniu. Oprócz jednej wymienionej już wystawy zagranicznej w Turcji, pan Artur Malewski prezentował ponadto swoje prace na pokazach zbiorowych w Rosji, Francji, Irlandii, Szwecji i Indonezji. Rzadko zdarza się, aby artysta w spisie wystaw wymieniał szczegółowo ich założenia oraz prezentowane na nich prace, jak uczynił to w swoim portfolio wyżej wymieniony, więc ta skrupulatność warta jest podkreślenia.

Wśród wyróżnień i nagród, najbardziej cenna chyba była nominacja pana Artura Malewskiego do Paszportów Polityki w dziedzinie Sztuki Wizualne za rok 2011. Nominujący go Grzegorz Borkowski oraz Izabela Kowalczyk argumentowali ten wybór umiejętnością budowania przez artystę perfekcyjnych i realistycznych rzeźb, ukazujących hybrydy, które w odniesieniu do współczesnej kultury wskazują drogę do przekroczenia ludzkiego antropocentryzmu.

Zapoznając się z portfolio artysty, można stwierdzić, że pomimo używania zróżnicowanych mediów, nadal jest on wierny temu obszarowi poszukiwań twórczych, który stanowi intelektualne wyzwanie dla oglądającego. Wiele z jego wypowiedzi artystycznych każe zredefiniować relacje pomiędzy człowiekiem i resztą fauny, zamieszkującej wraz z nami kulę ziemską, które to relacje uległy tragicznemu wypaczeniu – jak twierdzi autor – głównie za sprawą dogmatów judeo-chrześcijańskich oraz tradycji antycznej, do której cywilizacja Zachodu wciąż się jeszcze odnosi. W pewnym fragmencie swojej rozprawy doktorskiej stwierdza jednak, z czym się zgadzam, że człowiek zaczął przyjmować postawę dominującą wobec otaczającego świata wcześniej, kiedy uświadomił sobie swoją siłę, rozwijając rolnictwo i udomawiając zwierzęta.

Wątki dotyczące zależności świata zwierząt i ludzi są już obecne w jego magisterskiej pracy dyplomowej pt. „Odludzie”. Fotografiiom wykonanych przez artystę zwierzopodobnych, budzących grozę rzeźb towarzyszą krótkie komentarze, odnoszące się do ludzkiego antropocentryzmu. Kolejne realizacje pana magistra Artura Malewskiego zawierają w sobie już nieco większy ładunek conceptualny, w którym znaczenia nabiera materiał pochodzenia organicznego. W obiektach tych i rzeźbach stosowane są na przykład bydlęca skóra, kurz, włosy czy usunięty z ramienia autora włókniak. Wiedza o użytym medium poszerza zrozumienie intencji artysty. W swoich wypowiedziach oraz w rozprawie doktorskiej pan Malewski przyznaje, że bliska mu jest myśl posthumanistyczna, wyrosła na kryzysie idei humanizmu i zapoznając się z jego pracami należy mieć to na uwadze. Wiele jego dzieł o charakterze krytycznym, posiada też pewną dozę sarkazmu. Tak postrzegam monstrualną rzeźbę p.t. *Co ta sarna taka gruba, a ten słoń taki chudy*, która jest oskarżeniem „uszcześliwionego” zniewoleniem, spasionego zwierzęcia a także niewielki, ironiczny obiekt p.t. *Agnusek*, w formie odnoszący się do symbolu Świąt

Wielkanocnych, ale wykonany z kurzu oraz włosów zebranych w katedrze, dla niektórych może być obrazoburczy.

Rozprawa doktorska pana magistra Artura Malewskiego nosi tytuł „*Living dead w perspektywie posthumanizmu*” a jej głównymi zagadnieniami, fundamentalne opozycje istniejące w obszarze zarówno otaczającego nas świata jak i w samej jednostce ludzkiej. Autor przywołuje hybrydyczną postać *żywego trupa* i powszechny stosunek do takiego oksymoronu, który w jego opinii ilustruje lęk człowieka przed otaczającą go, przeciwstawną i wrogą naturą. Kilka rozdziałów rozprawy dotyczy różnych, pozornie odległych kwestii. Wspomniany wyżej *żywy trup* czy inaczej *zombie*, utożsamiany jest ze współczesnym przedstawicielem cywilizacji konsumpcyjnej. Autor opisuje też kult *vooodoo*, skrajną postawę rezygnacji niektórych więźniów obozów zagłady zwanych *muzułmanami*, rozwija dwie różne znaczeniowo, starogreckie definicje dotyczące życia, ogólnie nakreśla myśl posthumanistyczną w świetle rozwoju gatunku ludzkiego oraz teorii dotyczących samej genezy życia na naszej planecie, wzbogaca przykładami pojęcie sztuki transgenicznej, zwanej też *bio artem*. W niektóre rozdziały wplecione są przykłady jego działań artystycznych, bliskie danej tematyce. W końcowej części rozprawy pan Artur Malewski zamieścił opis podłoża teoretycznego swojej instalacji, będącej elementem doktoratu.

Tekst w dużej mierze oparty jest na cytatach zaczerpniętych zarówno z literatury jak i internetu, z dużą przewagą tych pierwszych. Wśród autorów znajdują się przede wszystkim filozofowie (na przykład Arystoteles, Derrida, Foucault, Agamben, Braidotti) a także kulturoznawcy, architekci, mitografowie, historycy oraz biologowie. Wybór takich a nie innych autorów ma na celu nakreślenie pewnej alternatywnej wizji świata, w którym porzucając antropocentryzm, człowiek godzi się na „międzygatunkowy kolektyw”, przywracający zdominowanej przez nas faunie należną godność. Choć w rozprawie nie ma o tym ani słowa, ta posthumanistyczna „biofilia” w pewnym sensie przypomina założenia buddyzmu, który głównie w związku z teorią reinkarnacji, głosi przecież szacunek wobec wszystkich stworzeń. W ogólnym rozumieniu takiej postawy zgadzam się z autorem, ale jestem chyba większym sceptykiem: nie sądzę by współczesny człowiek, który traci coraz bardziej zdolność z dogadywaniem się sam ze sobą, ze swoimi bliźnimi, potrafił zmienić istniejący od tysięcy lat i pogłębiający się instrumentalny stosunek wobec zwierząt. Zabrnęliśmy zbyt daleko w tym pęknięciu, podział jest nie do naprawienia. Ażeby móc powrócić do czasów (choć nie wiem, czy takie w ogóle były) harmonii życia na Ziemi, istota ludzka musiałaby wprawdzie zrozumieć, że jaźń, jak chce tego kognitywista Francisco Varela, nie jest czymś jednolitym i uchwytnym ale przeciwnie; mikroświaty i mikrotożsamości „powstają i zanikają w serii zmieniających się wzorów”. To pierwszy krok do zniesienia antropocentryzmu, ale w czasach konsumpcyjnych *zombie* coraz mniej realny. Posthumanizm w swoim obecnym stanie wydaje się więc romantyczną ale utopijną ideą, która z czasem zostanie uznana jako jeszcze jedna, przemijająca moda. Szczególnie nie przekonuje mnie wzmiankowana przez pana magistra Artura Malewskiego wizja laboratoryjnej współpracy ludzi i zwierząt. W rozdziale „zwierzęta

współpracujące” pisze on: „*We wspólnych warunkach pracy w laboratorium, zwierzęta należy uznać za pracowników laboratorium i szanować ich pracę, aby ich cierpienie i śmierć nie szły na marne*”. Abstrahując od tego, że przychodzą mi na myśl eksperymenty nazistowskich lekarzy na więźniach prowadzone przecież także w imię rozwoju medycyny, wątpię, by jakiegokolwiek zwierzę chciało takiej „współpracy”. Laboratoryjne eksperymenty z udziałem zwierząt mogą być jedynie prowadzone bardziej lub mniej instrumentalnie, z większą lub mniejszą dozą współczucia.

Podobnie sceptycznie podchodzę do działań artystów realizujących swoje dzieła w obszarze tzw. sztuki transgenicznej. Przytoczeni w rozprawie artyści, jak eksperymentujący z inżynierią genetyczną Eduardo Kac, opiekująca się zwierzętami laboratoryjnymi Kathy High, Bärbel Rothaar wykorzystująca zdolności pszczół, również duet Czekalska - Golec czy autor wraz ze swą żoną Natalią, realizujący swoje zamierzenia artystyczne wspólnie ze zwierzętami „po przejściach”, wymagającymi szczególnej troski, *de facto* wykorzystują zwierzęta do swych artystycznych projektów. Różni ich oczywiście od przeciętnych ludzi stopień empatii, zaangażowania w dobro zwierząt, współczucie, sądzę jednak, że to jedynie szczególnego rodzaju, kolejne poszerzenie języka artystycznej wypowiedzi. Obszar *bio* jako nowe medium.

W książce *Imperium duszy* Paul William Roberts opisał autentyczną historię pewnego młodego francuskiego turysty w Indiach, który pod wpływem nauk hinduistycznych, nawołujących do szacunku wobec wszelkich istot żywych, oddał się na pastwę mrówek, much, pajaków i innych stworzeń, próbując w ten sposób odkupić winy ludzkości wobec natury. W ostatniej chwili został odratowany. Czy gdyby turysta był artystą, jego działanie uznano by za modelowy rodzaj *bio artu*?

Obawiam się więc, że światy zwierzęce i ludzkie nie zejdą się. Marta Smolińska w katalogu jednej z wystaw artysty zamieściła cytat z książki Olgi Tokarczuk, który w związku sposobu nazywa różnice istot ludzkich i nie-ludzkich: „*ludzie mają światopogląd, a zwierzęta światoczucie*”.

Instalacja doktorska pana magistra Artura Malewskiego nosi taki sam tytuł jak rozprawa: „*Living dead w perspektywie posthumanizmu*” i w intencji autora została „zredukowana do mechanizmów rządzących przebiegiem czynności życiowych organizmów”. Główną częścią pracy jest prosta, minimalistyczna forma zbudowana z dwóch przecinających się okręgów stanowiących podstawę, wychodzących z nich dwóch pionowych elementów, zakończonych ramionami, których długość odpowiada średnicy okręgów. W proporcjach tego układu ukryte są precyzyjne, geometryczne zależności, odnoszące się zarówno do starych, uniwersalnych wzorów (*vesica piscis*) jak i wzrostu autora. Wszystkie elementy zostały wykonane z różnych gatunków drewna a średnica kolistego przekroju odpowiada średnicy ludzkiego oka. Ma to szczególne znaczenie, ponieważ na zakończeniach ramion zamontowano „protezy oczu nieobecnego ciała”: wykonane z syntetycznej żywicy, w której zostały zatopione materiały naturalnego pochodzenia samego autora oraz jego kotki o imieniu Dusza. W jednej gałce dostrzec więc można włosy, paznokcie i naskórek, w drugiej sierść, pazury oraz szczątki upolowanych owadów. Sam pomysł zbudowania tak precyzyjnego, geometrycznego obiektu w relacji do naturalnych elementów w nich

zawartych wydaje mi się interesujący. W powszechnym rozumieniu geometria jest wynikiem czysto ludzkich zdolności intelektu. W rozdziale poprzedzającym szczegółowy opis instalacji, autor bardzo ogólnie nakreśla teoretyczne pole swojej pracy, używając sformułowania „święta geometria”, które poprzez jej starożytne korzenie odnosi do „intuicyjnego rozumienia otaczającego świata”. Jest to teoria przekonująca o tym, że istnieje *a priori* jakiś porządek, oparty na wzajemnej harmonii bytów a jego poznanie „pozwała na odczytywanie i studiowanie duchowych wzorców w celu uzdrowienia sztucznego podziału pomiędzy tym co duchowe, a tym co naukowe”.

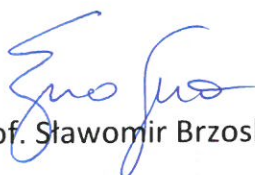
Obiekt zbudowany z dwóch elementów nałożonych na siebie i równych, wchodzących w subtelną zależność opartą na geometrycznych obliczeniach, w których zawarte są ludzkie i nie-ludzkie materiały, ma symbolizować wzajemny, równoważny stan w naturze, będący obrazem posthumanistycznej biofilii. W zakres instalacji doktorskiej wchodzi również platforma o migdałowatym kształcie, w swojej proporcji odpowiadająca obszarowi wspólnemu, powstałemu z precyzyjnego nałożenia dwóch okręgów, który nosi wspomnianą już wcześniej nazwę *vesica piscis*. Na niej pan Artur Malewski umieścił w formie książeczki dokumentację fotograficzną materiałów użytych do protez gałek ocznych a także kolejne etapy wykluwania się życia na materiale organicznym. Był to zamierzony eksperyment, precyzyjnie przygotowany w mieszkaniu, podczas którego na usuniętym przez dermatologa kaszaku z policzka autora, muchy plujki złożyły swoje jaja. Pan Malewski bardzo uważnie obserwował rozwój wydarzeń, od momentu zainteresowania się owadów fragmentem własnego ciała, do przepoczwarczenia się larw w dojrzałe *calliphora vomitoria*. Przy opracowywaniu książeczki z dokumentacją, artysta pokazał również swój zmysł matematyczny. Została ona wykonana w formacie 8x13cm, na 55 stronach znajduje się 21 stron z fotografiami i 34 strony puste, dające możliwość „dopisania, dorysowania, wyrwania strony i skrócenia dystansu”. W proporcjach książeczki i podziale stron mamy więc kolejne ukryte znaczenie: fragment ciągu Fibonacciego, którego zasadę odnaleźć można nie tylko w wielu wytworach natury, ale też w budowie cząsteczek DNA oraz w geometrii ramion spiralnych galaktyk.

Instalacji doktorskiej towarzyszy dźwięk brzęczenia much, które zostało zarejestrowane w trakcie eksperymentu, w stadium imago. Pan Artur Malewski podkreśla w tekście, że dokumentacja fotograficzna oraz dźwiękowa tego procesu stanowi najważniejszy element całej realizacji, ponieważ „dotyczy wszystkich istot posplatanych ze sobą w odwiecznej zależności witalnej życia i śmierci”. Jeżeli jest tak rzeczywiście uważam, że ten proces biologiczny powinien zostać bardziej wyeksponowany. Być może sprawdziła by się rejestracja filmowa całego procesu i odpowiednie zaistnienie jej w przestrzeni instalacji.

W dostarczonej mi dokumentacji brak jest materiałów dotyczących dydaktyki. Nie mogę więc ocenić, jakim pedagogiem jest pan magister Artur Malewski. Jego prace jednak oraz obszar zainteresowania mogą świadczyć, że to bardzo świadomy i poszukujący artysta, a z takimi jednostkami studenci szkół artystycznych na ogół mają zagwarantowane rzetelne wykształcenie – o ile chcą z tego korzystać. Pan

Malewski pracuje nie tylko w zaciszu własnej pracowni, ale też inicjuje zaangażowane akcje artystyczne. Przykładem może być performance wykonany w jednym z supermarketów, będący krytycznym głosem wobec wzrastającego, konsumpcyjnego charakteru naszego życia.

Konkludując, postawa pana magistra Artura Malewskiego jako artysty i człowieka jest bardzo interesująca. Wpisując się w rozwijający nurt bio artu, jego propozycja sztuki wnosi ciekawy i oryginalny wątek. Rozprawa, choć nie pozbawiona drobnych błędów stylistycznych, stanowi intrygujący materiał poszerzający naszą wiedzę i precyzyjnie opisuje zainteresowania autora, wykraczające poza świat sztuki. Bardzo doceniam również jego instalację doktorską, która w minimalistycznej formie, pełna jest jednak ukrytych znaczeń. W związku z powyższym stwierdzam, że całość prezentacji pana magistra Artura Malewskiego spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wnioskuje tym samym o przyznanie mu kwalifikacji doktorskich w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.


Prof. Sławomir Brzoska